

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Przewodniczący: Stanisław C. Napiórkowski OFMConv

W pierwszej dyskusji panelowej podjęliśmy próbę formułowania teologicznych wniosków z referatowych przedłożeń nt. Maryja a Duch Święty. W niniejszej dyskusji chodzi o wnioski życiowe, pastoralne. Chcemy być praktyczni. Ks. Prof. Wincenty Granat kładł nam w głowy i w serca, by nasza teologia była kerygmatyczna, praktyczna, życiowa; by nie poprzestawać na teoriach, by mieć na uwadze cel Kościoła: zbawienie ludzi, chwałę Bożą; by teologia nie była tylko akademicka (akademicka być musi, trzeba jednak, by była równocześnie otwarta na działanie). Dlatego ten panel. Chcemy zastanawiać się wspólnie, co i jak moglibyśmy z usłyszonej teorii przenieść do praktyki.

Bp Edward Białogłowski - Patrystyczny model służenia teologii oraz duszpasterstwu

Sądzę, że mariologiczna świadomość pneumatologii to rzeczywistość rzadka w duszpasterstwie. To konsekwencja nauczania teologicznego. Bogu dzięki, że rok duszpasterski poświęcony Duchowi Świętemu pomaga teologom i pastoralistom zauważyć ten deficyt.

Jeśli chodzi o nasze przepowiadanie, to poza Niedzielą Zesłania Ducha Świętego i niektórymi propozycjami homilii sakramentalnych, jeśli pisał je dobry teolog, rzeczywistość pneumatologiczną słabo się zauważało i zauważa. Dokładniejsze przyjrzenie się programom katechetycznym doprowadziłoby do analogicznie smętnych wniosków. Poza klasą VII, która ma program pomyślany pod kątem przygotowania do sakramentu bierzmowania, obecność tematyki pneumatologicznej można stwierdzić, ale pojawia się rzadko i w ujęciu raczej historycznym niż teologicznym. Przysłuchując się różnym referatom (nie dzisiejszym!), łatwo można stwierdzić, że wiele w nich historii jako relacji, a mało pogłębionego spojrzenia poprzez historię na dzisiejszą rzeczywistość. Zresztą, sama refleksja nad strukturą jeszcze nie tak dawnej mariologii i maryjności sugerowała tezę o rozejściu się mariologii z maryjnością, czy pobożnością maryjną, tzn. że jeśli ktoś jest mariologiem, to jest od wygłaszania mądrych referatów i pisania mądrych artykułów, a jeśli poświęca się maryjności, to zalicza się do drugiej kategorii; pozostaje mu różaniec i inne pobożne praktyki maryjne... W świetle tego można by apelować do mariologów o patrystyczny sposób uprawiania mariologii. Ojcowie, jak wiemy, łączyli jedno z drugim: byli teoretykami i byli też praktykami. Mężowie uczeni (czy uczone niewiasty) umieli przemawiać popularnym językiem do szerszych kręgów, które miały wpływ na kształtowanie świadomości. To spory problem. Przecież nakłady pozycji mariologicznych KUL, ATK czy Wydziału Teologicznego w Opolu są niskie.

Duszpasterz do tych specjalistycznych publikacji zagląda, niestety, bardzo rzadko. Trzeba by szukać jakichś przekładni, chociażby w dobrych propozycjach homiletycznych, a może także katechetycznych. W czasie naszego sympozjum padło wiele pięknych i cennych pereł, ale one pozostają w uczestnikach sesji, zostaną może opublikowane, więc poszerzy się nieco pole siejby, jednak trafi to do niewielu, natomiast bogactwo treści należałoby przełożyć dla szerszych kręgów. Należałoby te myśli wprowadzić do naszych seminariów poprzez podręczniki czy skrypty. Jeśli będzie to monografia i bardzo obszerna praca, pozostanie w wąskim kręgu najbardziej zainteresowanych. Doniosłość i trudność problemu podnosi fakt, że projekt polskiego *Ratio studiorum* ma iść do przekładu na język włoski, a jeśli chodzi o wymiar godzin na przedmioty teologiczne, to zmniejsza się go wyraźnie. Nabierają dodatkowego znaczenia pomocnicze dla teologii przedmioty, a traci sama teologia. W takiej sytuacji lepszy czy gorszy podręcznik teologiczny urasta do bardzo poważnego problemu. Jaka formacja może się zrodzić ze skróconego czasu i marnego podręcznika? Do wykładów z mariologii wykładowcy zbierają na ogół z różnych straganów...

Krzysztof Kowalik SDB - Maryja a Duch Święty – temat oczekujący na polską recepcję i dobrze przyjmowany wśród młodych

W nawiązaniu do mojego wystąpienia o pracach Katedry Mariologii, w podjętym przez nas temacie Maryja a Duch Święty, chciałbym powtórzyć wielki postulat, by bardziej upowszechniać dokumenty Kościoła, które przynoszą sporo ważkich elementów w interesującej nas sprawie: oczywiście, *Marialis cultus* papieża Pawła VI (choć jest to dokument sprzed wielu lat (1974); na jego przykładzie dobrze widać, z jakim trudem tego typu nauczanie Kościoła przedostaje się do świadomości duszpasterzy; za mało się je upowszechnia; trzeba było wiele trudu, by go opublikować z komentarzami; staraniem Katedry Mariologii ukazały się dwa obszerne komentarze i komentarz zwięzły dołączony do tekstu podstawowego wydanego w małej broszurce (*Jak czcić Matkę Bożą*); domaga się to wznowienia. Na marginesie tych doświadczeń warto zauważyć z optymizmem, że coraz powszechniej mówi się o potrzebie odnowy kultu maryjnego; organizuje się sporo sympozjów, również mariologicznych, podczas których podnosi się te problemy. Być może, niewiele pozostaje w umysłach, może jednak przeżywamy trudny czas siania i nasączania umysłów i serc, co nie pozostanie bezowocne. Pewne idee ubogają proces formacji seminaryjnej czy zakonnej... Mam wykłady w naszym seminarium salezjańskim, nie tylko na KUL, i widzę, że młodzież jest chłonna na te treści, nie gorszy się wtedy, gdy mówię o trudnościach w rozumieniu roli Maryi w misterium zbawienia, gdy podkreślam potrzebę dopracowania mariologii, m.in. pneumatologią. Oni to doskonale rozumieją. Kiedy prosi się ich o przygotowanie małych prac, wykazują spore zaangażowanie i orientację w literaturze rozpowszechnianej przez nasze ośrodki; powołują się przede wszystkim na literaturę, która rośnie w środowiskach KUL i ATK, nawet wówczas, gdy się jej nie podpowiada. Młodzież, która przychodzi do naszych seminariów, jest już inaczej formowana, niż my. Przycho-
dzą często w ruchów odnowy, z oaz...; nie tylko są inaczej uformowani, ale mają

ogromną potrzebę kontynuowania, wzmocnienia i pogłębienia tego procesu; są bardzo otwarci i chłonni. To optymistyczny akcent do naszego sympozjum.

Ks. Wacław Siwak - Duch Święty a Maryja – temat dla duszpasterstwa

Chciałbym dorzucić słowo w optymistycznym duchu mojego poprzednika, Księdza Adiunkta, Krzysztofa Kowalika. Chodzi mi o możliwości wykorzystania tematu Duch Święty a Maryja w duszpasterstwie ruchów, zwłaszcza ruchów charyzmatycznych.

Istnieje przede wszystkim potrzeba ukazywania Maryi jako wzoru korzystania z charyzmatu. (W Niej w sposób najdoskonalszy spełnia się definicja charyzmatu, w której podkreśla się, że jest dawany nie dla własnego dobra, ale dla dobra innych). Maryja jest wzorem korzystania z charyzmatu. We wcieleniu przyjmuje charyzmat, bo macierzyństwo Boże jest charyzmatem, darem dla innych; Maryja przyjmuje Jezusa, by dawać Go innym, dawać Go Kościołowi; doznaje niezwykłego wywyższenia jako Matka Boża; ze względu na nie otrzymuje również inne przywileje. Otrzymała to wszystko ze względu na Jej funkcję w dziejach zbawienia. Przyjęła Jezusa, by dawać Go innym; zanosła Go z radością św. Elżbiecie; tego Jezusa oddaje ludziom w czasie Jego publicznej działalności (sama nie ma do Niego dostępu); tego Jezusa ofiaruje na Kalwarii; czyni to jako matka. Widzimy Ją jako wzór korzystania z charyzmatu.

Maryja jest świadoma, że wszystko, co posiada, otrzymała od Boga. W Magnificat mówi, że to On uczynił Jej wielkie rzeczy, a Ona jest tylko uniżoną Służebnicą, która charyzmat rozdaje.

Ks. Teofil Siudy - Trzy szanse tematu Maryja a Duch Święty

Kontynuując myśl księdza Wacława:

1. Ruchy i stowarzyszenia, niemal wszystkie, chcą być i są znakami działania Ducha Świętego. W roku bieżącym odbywają się kongresy ruchów i stowarzyszeń w diecezjach, na przyszły rok planuje się kongres krajowy. Możemy uczynić je adresatami naszych treści, zwłaszcza kongres przyszłoroczny. Będzie to olbrzymie forum.

2. Odkrywanie prawdy o głębokiej więzi z Duchem Świętym, konstytuującej nowego człowieka, winno skutecznie wpływać na nasze kaznodziejstwo, by odchodziło od moralizowania w rodzaju: Ty sam, człowieku, szukaj Pana Boga i rób, co możesz, bo Pan Bóg Ci ucieknie..., a przeszło na poprawny wykład wiary typu: To Bóg szuka ciebie, człowieku, Chrystus ciebie szuka! Pozwól tylko, by cię odnaleźli, i pozwól Im siebie kształtować. Niech Dawca wyraźnie staje na pierwszym planie, a nie odbiorca. Ten Dawca kształtował Maryję i kształtuje każdego z nas.

3. Upowszechnianie nowych tytułów maryjnych. Zainspirowała mnie Litania, którą przed chwilą otrzymaliśmy, a którą ks. Wacław Siwak ułożył z tytułów znalezionych w encyklice Jana Pawła II *Redemptoris Mater*. A może dałoby się stworzyć słownik tytułów maryjnych, współczesnych, dla nas, dla naszych czasów... Kaznodzieje doby saskiej prześcigali się w wynajdywaniu coraz to nowych tytułów, którymi zdobili Maryję. Nie chodzi o powielanie ich pomysłów, ale poszukiwanie języka sławiącego Matkę Pana bliskiego naszemu etapowi kultury w rozwoju.

S. Joanna Żakowska (Niepokalanka) - Refleksyjność

Nie mamy nic wspólnego z akademicką teologią; jeśli znalazłyśmy się tutaj, to ze względu na naszą koronowaną figurę Pani Jazłowieckiej, jako że ks. prof. T. Siudy wpadł na dobry pomysł zaprosić na to sympozjum również sanktuarium maryjne.

Nawiążę do pomysłu gromadzenia nowych tytułów czy inwokacji maryjnych. Natrafiłam na takie nowe inwokacje, np. Królowo zadumana nad historią, Myślicielko, Pani wydarzeń. Zwracają one uwagę na pewną cechę Maryi (wyraża ją również posąg Pani Jazłowieckiej), mianowicie na refleksyjność. Zwróciłam na to uwagę niedawno, na KUL-u, kiedy ks. abp Józef Życiński mówił, że gorsza od atomowej jest bomba bezmyślności. Refleksyjność Maryi dwukrotnie jest podkreślona w Ewangelii: „zachowywała w sercu swoim”.

W książce ojca Jacka Woronieckiego *Macierzyńskie Serce Maryi* jest rozdział: W blaskach Ducha Świętego. Autor zastanawia się, czym Duch Święty mógł obdarować Maryję w dzień Pięćdziesiąticy. Nie potrzebowała daru języków, ponieważ publiczne nauczanie nie miało być Jej zadaniem... O. Woroniecki domniemywa, że Maryja dzięki tej swojej refleksyjności ciągle odczytywała plan Boży odnośnie do Jej życia – poprzez bieżące wydarzenia; nie znała go przecież w całości. W dniu Zielonych Świąt Duch Święty mógł Jej w całości ukazać ten plan zbawienia przez Kościół i Jej rolę w Kościele. Refleksyjność, bardziej całościowe spojrzenie na własne życie i Boże wobec niego plany, na własne miejsce w Kościele, to bardzo doniosła i aktualna sprawa. Młodzież tego szuka. Dla młodych wracających po pierwszym stopniu oazy najważniejszym odkryciem jest to, że Bóg ma wobec ich życia wspaniały plan. Tylko trzeba im jakoś pomóc ten plan odczytać. Maryja jest wzorem potrzebnej w takiej sytuacji refleksyjności.

Ks. Tadeusz Juchas - Maryja a Duch Święty - temat ważny dla ruchów odnowy

Zainteresowało mnie hasło tego sympozjum. Pomyślałem sobie: Intelktualiści, teolodzy, wychodzą naprzeciw duszpasterzom! Temat obecności Ducha Świętego to spora luka w moim środowisku, w naszym nauczaniu i posługiwaniu pasterskim. To zdecydowało, że jestem tutaj. Wyrwałem się, by przyjechać tutaj. To jedyny sposób, żeby całkowicie poświęcić się interesującemu tematowi.

Z całą pewnością potrzebujemy publikacji o Maryi w relacji do Ducha Świętego: książki przystępnej, „do ludzi”. Dziękuję za ten pomysł, za tę pomoc. W Ludźmierzu od 7 lat odbywają się rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym. Uczestniczą w nich ludzie, którzy pragną ewangelizować w sposób szczególny, mianowicie poprzez muzykę. Przez 3 lata rekolekcje te odbywały się w Domu Podhalan. Nawet o tym nie wiedziałem. Zauważyłem na terenie parafii jakichś dziwacznych ludzi, przybyszów... Potem okazało się, że odprawiają rekolekcje. Ale Mszy św. nie będą odprawiać w kościele, bo przeszkadza im figura Matki Bożej. Zaczęłem rozmawiać na ten temat z organizatorami. Udało się. Od 4 lat ich modlitwy i liturgia odbywają się w kościele. Co więcej, od 2 lat zaczyna być z nimi obecna Matka Najświętsza. Uwaga ks. prof. Siudego była bardzo słuszna. To konieczność. Jeśli w przyszłym roku będzie kongres

czy zlot wszystkich zaangażowanych w Odnowę w Duchu Świętym, absolutnie trzeba rozpracować temat Maryja a Duch Święty. We wspomnianej grupie rekolekcyjnej było kilku protestantów, byli prawosławni, nawet ze Stanów Zjednoczonych, z Anglii, Irlandii...; to środowisko bardzo mocne, jeśli chodzi o sprawę autentyzmu. M.in. tam narodził się zespół „Tymoteusz”; przybywa tam również „Armia”. To bardzo mocny sposób ewangelizowania młodzieży, ale trzeba tam być i prostować.

Treść naszego spotkania tutaj i teraz niech się jakoś znajdzie w spotkaniu zapowiadany na rok przyszły.

Ludzie, którzy pracują duszpastersko przy sanktuariach, potrzebują pomocy. Uświadamiam sobie nieodzowność świadomości historycznej, świadomość historii kultu Matki Bożej, historii obecności Maryi w dziejach zbawienia ludu Bożego... Niekiedy jestem przerażony, jak niektórzy duszpasterze odcinają się od historii, od pierwszych orzeczeń Kościoła, jak gdyby objawienia z Fatimy stają się punktem startu w mariologii. Może to być zagrożeniem dla zdrowego, poprawnego szerzenia kultu Maryi. Czasem też zastanawiam się, jaka winna być reakcja ze strony Kościoła. Kiedyś byłem w pewnym sanktuarium. Zachwalając obiekt kultu kustosz mówił o pewnej kobiecie, która, jak wyznawała, przyjeżdża tutaj, by porozmawiać z Matką Bożą tak, by Pan Jezus nie słyszał. Takie rzeczy mówi się publicznie w homilii. Jak można kształtować kult maryjny bez potrzeby Pana Jezusa? Oczywiście, nie powinno to mieć miejsca w Kościele katolickim. Jeśli ukażą się materiały z tego sympozjum, sanktuaria przyjmą je z wdzięcznością. Dla celów duszpasterskich bardzo potrzebują form popularyzujących.

S. Filipa Łowczynowska (Uczennica Krzyża) - O ikonie Pneumatofory

W Szczecinie, w Karmelu Miłości Miłosiernej, w roku 1980 (jeśli się nie mylę) została napisana ikona Pneumatofory: Maryja niosąca Ducha. Ikona ta cieszy się w Szczecinie ogromnym zainteresowaniem. Jest rozchwytywana. Odpowiada pewnym poszukiwaniom. Grupy odnowy doświadczają pewnego zewnętrznego wylewu Ducha, pewnych charyzmatów. To nie idzie w parze w określoną wiedzą teologiczną w odniesieniu do Ducha Świętego... Ewidentny deficyt pneumatologii. Jestem wdzięczna za polski przekład książki ojca Congara *Wierzę w Ducha Świętego*. Ona daje konkretną wiedzę o Duchu Świętym. Dziękuję wszystkim, dzięki którym otrzymaliśmy tę publikację.

Ikona niesie w sobie określone przesłanie, które ujmuje się raczej intuicją. Wspaniale jest to, że pojawiła się *Teologia ikony* Leonida Uspińskiego (Poznań 1993, wyd. W Drodze). Tacy jak ja, całkowity laik, bardzo potrzebują takich wprowadzeń.

Teologowie badają, drażą, dyskutują te problemy... Chciałabym, żeby przekazywali to w przystępnej formie szerszym kręgom. Zdaję sobie sprawę z tego, że teolog to nie omnibus; trudno od niego oczekiwać, by był także homiletą, kaznodzieją... Gdyby tak katecheci stali się pośrednikami: mieli pewną wiedzę z jednej strony i umieli dzielić się nią z drugiej strony... Gdyby tak homilie prostowały i właściwie ustawiały...

Oby takie sympozja były dostępne dla szerszego ogółu! Ja i moja siostra dowiedziałyśmy się o tym sympozjum „przy okazji” (jedna siostra studiuje). Wiem, że to sympozjum jest specjalistyczne, ale potrzeba sympozjów ogólnie dostępnych. Trudniej sięgnąć po książkę, a jeśli człowiek przyjedzie i siądzie, i słucha, to wiedzę zdobywa. Prelegentom nie brakowało tutaj daru słowa. Wielkie dzięki. Zapraszamy do Szczecina, do naszej Pneumatofory.

Tomasz Kordela (Alumn Seminarium Częstochowskiego) - Pełna Ducha Świętego – wzorem ewangelizacji

Ostatnio otrzymałem od kolegi wykonaną przez niego ikonę Rublowa. Zawisła sobie na ścianie. Przychodzą koledzy, a kiedy dziwią się, rozpoczynam wtajemniczanie w teologię ikony, w miarę wiedzy na moim poziomie. Reakcja jest natychmiastowa: Ależ to interesujące! To jest ewangelizacja. Mam też Matkę Bożą Włodzimierską, ale na teologii tej ikony znam się jeszcze mniej.

Jestem organistą w naszym seminarium. Po przeczytaniu książki O. Napiórkowskiego *Matka naszego Pana*, a zwłaszcza tekstu o teologii naszych pieśni maryjnych, uwrażliwiłem się na teologiczne nieprawidłowości naszego pobożnego śpiewania, m.in. pieśni *Serdeczna Matko czy Do Ciebie, Matko, Szafarko łask*. Kiedy jednak mówię o tym z kolegami, oni wyrażają zdziwienie; oni tego nie zauważali, jest to dla nich obce. Każdy bierze śpiewnik do ręki i śpiewa nie zastanawiając się (prawdopodobnie) nad tym, co śpiewa.

W związku z wczorajszym wykładem ks. prof. Cyrana chciałbym dodać, że ks. profesor omawiał z nami scenę Zwiastowania w powiązaniu ze sceną Nawiedzenia i Zesłania Ducha Świętego. Podkreślił, że Maryja została ukazana jako wzór ewangelizacji. Ona słucha Słowa Bożego, rozważa je i wielbi Boga. Ks. Cyran na wielu stronach wyjaśnia, co znaczy „wielbić Boga”. Myślę, że można z tym iść do młodzieży i dzieci. Pomogłoby zrozumiale wyjaśnić, co to jest ewangelizacja, jak ewangelizować i być ewangelizowanym. Wystarczyłoby wskazać na Maryję: Jak Ona słucham Słowa, rozważam je i żyję nim.

Stanisław C. Napiórkowski OFMConv - Maryja a Duch Święty. W kierunku podsumowania

Nadszedł czas zakończenia.

Wypada spojrzeć na program, by odpowiedzieć na pytania, co planowaliśmy, co zamierzaliśmy, a co udało się zrealizować.

Właściwie udało się zrealizować program bez awarii. Nie było jednej prelegentki (p. dr Danuty Mastalskiej), ale mieliśmy jej tekst. Chwała Panu. Dzięki sympozjum narodziło się sporo interesujących i wartościowych materiałów na poważny i obiecujący temat. Obyśmy umieli pozyskać brakujące jeszcze w tej chwili referaty (ks. prof. Warzeszaka, o. Bogusława Kochaniewicza i ks. Kazimierza Peka). O. Bartosik obiecuje dodatkowy tekst o relacji Ducha Świętego do Maryi według Ojców Kościoła. Z góry mówimy mu Gratias! Potrzebujemy takiego tekstu. Bez konsultacji Ojców

nasza książka cierpiałaby na dotkliwie pominięcie. Publikacja wyraźnie na nich skorzysta. Obie dyskusje panelowe zostały zarejestrowane na taśmie magnetofonowej, uzupełnią więc i ożywią zasadniczy korpus referatów.

Nie wyczerpaliśmy wszystkich tematów, jakie byłyby możliwe i potrzebne w tym względzie. Boli mnie dotkliwie brak naszego tematu rozważanego w liturgiach. Serdecznie prosiłem swego współbrata zakonnego, O. Grzegorza, i ponawiam tę serdeczność, by dorobił taki tekst. W *Rycerzu Niepokalanej* prowadzi cykl artykułów nt. Maryja w liturgiach. Posiada przygotowanie merytoryczne i dość opracowane tworzywo. Trudność leży w wielokierunkowym zaangażowaniu (m.in. jest wiceprowincjałem warszawskiej Prowincji franciszkanów). Ale idą wakacje. Z radością w Panu można z nich zrezygnować na rzecz Matki Bożej i Ducha Świętego.

Na zestawianie bardziej interesujących tez nie ma czasu. Może najogólniej powiedzmy, w jaką stronę idziemy, czy chcielibyśmy iść, w imię dobra mariologii i maryjności polskiej.

Główny azymut, jaki trzeba obrać i na który należy orientować mariologię i maryjność w naszym polskim domu (nie tylko zresztą tutaj), nazywa się kontekstualność. Mariologia i maryjność odizolowane od chrystologii, soteriologii, pneumatologii, charytologii, antropologii, eklezjologii oraz eschatologii, chorują, rosną im garby i skrzywienia. Otwieranie ich na wspomniane dziedziny teologiczne to właściwy kierunek ku większej poprawności i zdrowiu. W takim sensie chcemy uprawiać mariologię w kontekście. W takim kontekście. Również cześć Maryi należy praktykować wewnątrz kultu chrześcijańskiego. Nie ma kultu maryjnego jako takiego. Jest jeden kult chrześcijański: Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Poprawnie ustawiona religijna cześć świętych i Najświętszej sytuuje się w tej teologicznej strukturze. Jeśli zdaje się nie dość uwzględniać tego kanonu, trzeba uruchamiać dzwonki alarmowe. Teologowie, zwłaszcza dogmatycy, są do tego powołani i zobowiązani.

Żegnamy się ze świadomością, że zrobiliśmy prawdopodobnie coś wartościowego, ładnego i potrzebnego. I dla teologii, szczególnie mariologii, i dla pobożności chrześcijańskiej, zwłaszcza maryjnej.

Z ks. Kowalikiem, ks. Siudym i ks. Peziem musimy zastanowić się odważnie, czy w tytule materiałów z tego sympozjum nie dokonać rewolucji pisząc wielkimi czcionkami: DUCH ŚWIĘTY A MARYJA. Jeśli uczestnicy sympozjum wezmą w ręce świeżą publikację pod takim tytułem, niech ze zrozumieniem przyjmą zmianę, wspominając nasze dzisiejsze mocowanie się w trosce o lepsze.

Mało nas było. Doświadczamy pewnego zawodu. Szukamy wyjaśnienia: Może przygotowanie zawiodło, może organizacja nie była najlepsza?... Nie bez znaczenia – na drodze ku odpowiedzi – są doświadczenia z KUL. Od wielu już lat stwierdzamy, a czynimy to z coraz większym zdecydowaniem, że publiczne wykłady i sympozja jakoś przeżyły się. Kiedy pracowaliśmy w gorsetach cenzury trudnych pozwoleń, te formy naukowego tworzenia cieszyły się ogromnym wzięciem. Nowe możliwości spowodowały eksplozję zarówno tych, jak nowych form pracy naukowej i zdobywania wiedzy... Najbardziej bezpośrednio doświadczam tego na mojej Alma Mater. Proponuje

się pasjonujący temat, zabezpieczy się wykładowców wysokich kwalifikacji, poinformuje się ciepło zachęcając całą Polskę, zapłaci się ciężkie pieniądze, ubłaga się Magnificencję z wielkim słowem otwarcia, wynajmie się aulę i – w auli zasiada pustka... Magnificencja oraz intelektualny olimp fachowców przemawia do 20, 50 osób.

Uczelnia zamieniła się w olbrzymi wulkan naukowy. Ściany giną pod afiszami, informacjami, zaproszeniami, programami zawsze atrakcyjnych sympozjów, spotkań, odczytów, wykładów, dialogu, kursów, wyjazdów..., że w sytuacji braku czasu i nienadążania z realizacją przyjętych zobowiązań, sunę korytarzami zamykając oczy, by mnie nie wciągnęło (wciągając w te wspaniałości przecież odciąga od moich konieczności). Świadomy takiej sytuacji nawet kilkadziesiąt osób uczestniczących w naszej dwudniówce realistycznie oceniam jako sukces. A gdyby nas było dwie trzecie mniej, nawet wtedy nie byłoby wystarczających racji do rozdzierania szat. Punktem dojścia naszego sympozjum nie był i nie jest pełny stadion słuchaczy, ale książka. I książka będzie. Trzeba to mieć na uwadze, by nie popaść w stresy i nie dopuszczać nawet myśli o rezygnowaniu z następnych analogicznych spotkań. Kończy się sympozjum, rodzi się książka. Staje ona w szeregu na półce i trafi w ręce tych, którzy są lub będą oficerami i generałami tej dziedziny. Jeśli nawet nie zauważą tej pozycji tłumy kościelnych szeregowców, którzy ją zaczytają, to sięgnie po nią ten czy inny generał. Podzieli się swoim teologicznym znaleziskiem z podległymi mu oficerami, oficerowie z podoficerami i szeregowcami... Oddziaływanie rośnie do rozmiarów nieprawdopodobnie wielkich w porównaniu z liczbą czytelników.